

**Zygmunt Skoczek, Stanisław
Rakowski, Adam Zelga, Jerzy
Zieliński, Andrzej Lewandowski,
Czesław Jaworski, Stanisław Szufel,
Andrzej Lisowski, Stefan Mizera,
Andrzej Kern**

**Drugi dzień obrad (6.IV.1986 r.) :
Dyskusja (cd.)**

Palestra 30/8(344), 47-65

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chu etyki adwokackiej, etyki ogólnej itd. Ale chciałbym tu zwrócić jednocześnie uwagę na pewną niebezpieczną rzecz w tej sprawie, a mianowicie, czy tego rodzaju uwagi krytyczne nie wpłyną na to, że adwokatura tak właśnie zostanie przez inne środowiska odebrana. Przecież nie raz już tak było, że to, co było wypowiadane na zgromadzeniach w sposób krytyczny, było później uogólniane i stawiane jako problem. Chodzi więc o to, czy kwestie, które zostaną wysunięte w publikowanym artykule w „Palestrze”, zostaną lojalnie przyjęte i właściwie rozumiane przez innych. Jest to problem bardzo istotny dla ludzi, którzy chcieliby na te tematy pisać. Bo jeżeli będą oni mieli przeświadczenie, że to ich piarstwo zostanie wykorzystane wbrew ich intencji i wbrew ich woli, to apelowanie w takiej sytuacji o napisanie artykułu będzie się miało z celem.

I ostatnia kwestia, o której chciałbym powiedzieć, to temat doskonalenia zawodowego.

Tak się złożyło — na zasadzie zupełnego przypadku — że odpowiadam za dział szkolenia w naszej Izbie, tj. doskonalenia zawodowego. Doświadczenie w tej dziedzinie zmusza mnie do tego, żeby powiedzieć, iż również w zakresie szkolenia stykamy się z tymi wszystkimi zjawiskami, z jakimi spotykamy się w naszym życiu codziennym. Widać więc także tutaj objawy pewnego zniechęcenia, objawy pewnej apatii. Rozumiem, że szeregowy adwokat może ulegać tego rodzaju różnym sytuacjom, które w rezultacie prowadzą do stanu zniechęcenia. Ale przecież organy samorządowe, działacze samorządowi, a między innymi również „Palestra”, nie mogą chyba podlegać takim nastrojom. Powstaje więc problem, na rozwiązanie którego nie potrafię dać żadnej recepty. Ale trzeba coś zrobić, żeby ożywić nasze życie wewnątrz korporacyjne. Jeżeli my sami nie wypracujemy tu skutecznego środka, to w gruncie rzeczy wszelkie inne akcje będą akcjami martwymi. Chcę przypomnieć, że mieliśmy w naszej niedawnej przeszłości adwokackiej taki okres, w którym nasze środowisko było niezwykle pobudzone. Mówię tu o roku 1981. Ale był również i okres pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy nasze życie zawodowe i kulturalne stało już na bardzo wysokim poziomie, ludzie zaś stale byli zachęceni do podejmowania szeregu różnych działań. Na tym tle wyłania się kwestia, co mamy robić i jak robić, aby zachęcić do podobnych działań dzisiaj. Jeżeli sami nie wytworzymy specjalnego, twórczego klimatu, to trudno nam będzie osiągnąć te zadania i te cele, jakie sobie wytknęliśmy.

Redaktor Naczelny „Palestry” adw. Z y g m u n t S k o c z e k :

Proszę Państwa, już pora najwyższa, żebyśmy dzisiaj zakończyli obrady. Jutro rozpoczniemy tak, jak to było przewidziane w piśmie do Państwa, tj. o godz. 10.00 rano.

Drugi dzień obrad (6.IV.1986 r.)

DYSKUSJA (cd.)

Redaktor Naczelny „Palestry” adw. Z y g m u n t S k o c z e k :

Witam Państwa w drugim dniu naszej narady. Czy ktoś z Państwa chce jeszcze zabrać głos na temat problemów „Palestry”?

Adwokat dr Stanisław R a k o w s k i (Izba opolska):

Padło wczoraj między innymi pytanie, czy „Palestra” powinna umieszczać artykuły o treści naukowej, a więc czy powinna zajmować się również teorią, czy też tylko praktyką, czyli praktycyzmem, jak to określono.

Wydaje mi się, że może inaczej należałoby spojrzeć na tego rodzaju sprawy. Wiadomo, że praktyka musi korzystać z dorobku myśli teoretycznej, żeby miała rację bytu. Wynika więc stąd jedno zagadnienie, a drugie — to kwestia proporcji. Chodzi o to, żeby nie przeteoretyzować naszego czasopisma, ponieważ będzie ono wtedy dostępne tylko dla wąskiej grupy czytelników, większość zaś będzie szukała artykułów o charakterze praktycznym, o charakterze zawodowym, takim, które by pomogły adwokatowi w jego codziennej pracy.

Problemem dalszym jest to, do kogo adresowana jest „Palestra”. Wszyscy wiemy, że jest to czasopismo zawodowe, czasopismo związane z pewną zamkniętą grupą profesjonalną, niemniej jednak grupa ta nie jest jednolita pod względem swej struktury. Wiadomo bowiem, że z jednej strony mamy ludzi zajmujących się nauką, teorią, czyli specjalistów od pewnych zagadnień, a z drugiej strony mamy całą młodą kadrę aplikantów, która dopiero się uczy zawodu. Oczekują oni więc ze strony „Palestry” publikacji omawiających podstawowe problemy prawne. Przez kilka lat będzie „Palestra” spełniała wobec nich niejako rolę elementarza w pracy zawodowej. Właśnie w takim duchu zaleca się aplikantom w czasie szkolenia korzystanie z „Palestry” i najczęściej sięgają oni do niej. Ale kiedy kandydat na adwokata zda egzamin adwokaci, rzuca ją i nie zagląda do niej nawet parę lat. Uważa bowiem, że zdobył już patent i wiedzę, niezbędne do wykonywania zawodu. Dopiero z czasem, kiedy pojawią się jakieś trudne problemy zawodowe, zaczyna szukać — właśnie w „Palestrze” — odpowiedzi na swe wątpliwości.

W poszczególnych zespołach różnie wygląda sprawa zainteresowania „Palestrą”. Często obserwuje się, jak leży ona w nieładzie w szufladach w biurkach poszczególnych adwokatów. Kierownicy zespołów nie bardzo dają sobie radę, żeby zainteresować adwokatów czytaniem „Palestry”. Wiem, że tylko niektóre rady oprowadzają „Palestrę” w roczniki, i to od początku jej istnienia, tj. od czasów przedwojennych. Jest to rzecz chwalebna, bo jest w niej wartościowy dorobek, jest pewna skarbnica wiedzy, do której trzeba od czasu do czasu sięgnąć, gdyż znajduje się tam wiele odpowiednich i ciekawych rozwiązań, bardzo pomocnych przy wykonywaniu naszego zawodu.

Mówię o tym dlatego, żeby wykazać, iż adwokatura jest rozwarstwiona pod względem swego stażu, pod względem wieku, pod względem zainteresowań. I dlatego żeby dowiedzieć się prawdy, co kogo interesuje, trzema m.in. przeprowadzić — jak to któryś z kolegów proponował — stosowny sondaż socjologiczny.

Chciałbym poruszyć teraz dalszy problem. Chodzi o to, na jakie zagadnienia powinno się kłaść najsilniejszy nacisk w tematyce artykułowej „Palestry”. Wydaje mi się, że artykuły w „Palestrze” powinny spełniać przede wszystkim rolę dydaktyczną, gdyż uczą się nie tylko ci młodzi, którzy napływają corocznie do adwokatury, ale również i ci, którzy przyszli do adwokatury z innych zawodów. Na pewno wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że zawód adwokata jest zawodem specyficznym, zupełnie odrębnym od zawodu prokuratora czy sędziego. Mentalność takiego sędziego czy prokuratora, który trafił do zawodu adwokackiego, jest zupełnie inna, inne jest także jego spojrzenie na sprawy otaczające adwokaturę. Patrzy on na te zagadnienia zupełnie inaczej niż adwokat z prawdziwego zdarzenia, czyli ten, który do adwokatury doszedł normalną drogą przez aplikację adwokacką.

Któryś z kolegów powiedział, że należymy do takiego zawodu, do nauczenia się którego nie ma odpowiedniego materiału. A moim zdaniem właśnie „Palestra” powinna w tym procesie spełniać rolę *quasi*-podręcznika.

Sprawa dalsza to kwestia uatrakcyjnienia czasopisma. Musimy się starać o to,

aby artykuły w „Palestrze” były coraz ciekawsze, żeby czytelnik znajdował w nich nie tylko suchy i nudny przekład tekstów różnych aktów prawnych, ale także interpretacje tych przepisów, zwłaszcza że nieraz mogą to być poglądy bardzo kontrowersyjne, wywołujące polemikę wśród czytelników. Niewykluczone, że w taki pośredni sposób adwokat będzie pogłębiał swoją wiedzę i swoje wiadomości na temat zawodu, bo przecież znajdzie w „Palestrze” jakieś ciekawe przemówienia, jakieś ciekawe rewizje nadzwyczajne, znajdzie coś na temat sylwetki wybitnych adwokatów, znajdzie informacje na temat słynnych procesów, w których bronili adwokaci. Obojętne przy tym, jakie to będą procesy: polityczne czy inne, czy też procesy współczesne z pierwszych lat powojennych, czy nawet procesy z lat międzywojennych. Adwokaci, którzy brali w nich udział, mówili w swych przemówieniach o strukturze ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, o prawach adwokackich w ówczesnych latach, o możliwościach zabierania głosu przez adwokata w toczących się procesach. Znane są wypadki, kiedy ci adwokaci, zaraz po procesie, szli do telefonu i dzwonili do Ministra Sprawiedliwości czy Ministra Spraw Wewnętrznych, donosząc im o mankamentach procesowych. Powoływano w takich wypadkach komisję ministerialną, która miała zbadać wysunięte zarzuty. Wszystko to świadczyło o pełnej strukturze sądownictwa, o prawach adwokackich, o pewnych sposobach obrony. I to byłaby właśnie taka pośrednia metoda wychowywania młodych kadr adwokackich, oddziaływania na ich mentalność, uczenia ich jednocześnie historii. Dziękuję.

Adwokat Adam Zelga (Izba wrocławska):

Chciałbym Państwu przedstawić kilka uwag na podstawie takiego nieformalnego sondażu, jaki uzyskałem w środowisku wrocławskim.

Zasadniczym postulatem pod adresem „Palestry”, który może być każdej chwili aktualny, jest to, że obecnie Redakcja „Palestry” powinna rozbudować — przynajmniej na pewien okres — dział samorządowy. W szczególności chodzi mi o interpretację przepisów p.o a. Mianowicie chodzi o określenie modelu adwokatury w chwili obecnej i jej funkcji, w szczególności związanej z wykładnią artykułu 1 p.o a. Oczywiście każdy zdaje sobie sprawę z tego, że okres od wejścia w życie ustawy aż do roku ubiegłego nie sprzyjał opracowaniom ze względu na znany bieg wydarzeń. Obecnie jednak — jak nam się wydaje — istnieje już pewien materiał, który pozwoliłby nam na poważne, rozsądne opracowanie tego zagadnienia, tak aby stanowiło ono fundament pracy organów samorządowych adwokatury.

Drugą kwestią, którą tu koledzy podnosili, jest może nie doceniany do tej pory problem relacji pewnego odniesienia na szczeblu okręgowych rad adwokackich i zespołów. Trzeba otwarcie powiedzieć, że na własnym terenie okręgowa rada adwokacka, zgodnie z przepisami p.o a., jest niemal wyłącznym gospodarzem, poza oczywiście uprawnieniami innych organów. Ale w dzisiejszej sytuacji, kiedy to podkreśla się potrzebę stosowania zasad samorządności i samofinansowania, istnieje potrzeba pewnego ograniczenia, a przynajmniej podjęcia próby ograniczenia kompetencji poszczególnych zespołów w zakresie polityki finansowej i polityki personalnej. Bo może rzeczywiście tak jest, że w miejscowościach, w których jest tylko jeden zespół, uchwała rady przesądza z góry o decyzjach zespołu. Więc gdzieś musi leżeć ta granica między pewną samodzielnością zespołu w sprawie uzupełniania swego składu a uprawnieniem okręgowej rady w tym zakresie.

Wielu kolegów podnosiło tu problem, że dzisiaj bardzo istotną rzeczą jest prawidłowa gospodarka finansowa w zespole. Powiedziałbym nawet, że dochodzi często do tego, iż zespół zespołowi nie jest równy. W jednym zespole gospodarka finansowa postawiona jest na odpowiednim poziomie i z tego oczywiście adwokaci mają pewną korzyść, a z drugiej strony są takie zespoły, w których takich korzyści nie ma. Oczywiście zespoły, które są w niezłej sytuacji materialnej dzięki prawidłowo prowadzonej polityce, są bardzo atrakcyjne dla innych kolegów i dlatego przede wszystkim tam właśnie chcą się oni uplasować, żeby ich dochody mogły być jak najlepsze.

Trzeci problem, który podnosili moi koledzy z Wrocławia — to kwestia tego fragmentu działania organów adwokatury, która przejawia się w tzw. wizytacji. Wielu kolegów we Wrocławiu podnosi, że instytucja ta traktowana jest do tej pory bardzo źle, że w zasadzie jeżeli idzie o działanie biurowości zespołów i o prawidłowość rozliczeń, to nasuwa się pytanie, czy konieczna jest tu ingerencja administratora-adwokata, czy nie wystarcza, żeby robili to pracownicy rad, którzy zajmują się tymi problemami (poza oczywiście specjalnymi wypadkami nieprawidłowości w tym zakresie). Jeżeli ktoś chciałby jakiś średni zespół, liczący 16 czy 17 osób, badać pod względem działalności zawodowej, to jest to rzecz wręcz niewykonalna, bo nikt nie może sobie na to pozwolić z braku czasu, bo nie ma po prostu możliwości technicznych, ażeby w sposób wszechstronny, tak jak na to zagadnienie zasługuje, móc to wszystko zbadać. W tych warunkach obecna wizytacja ogranicza się do pobieżnego obejrzenia kilku rewizji lepszych czy gorszych. Dlatego też, podsumowując niejako ten punkt dezyderatów wrocławskich, wydaje mi się, że żadnych dokładniejszych publikacji ze względów technicznych, nawet przed Zjazdem, nie może być. Musi upłynąć okres kilku lat, zanim pewne podstawowe pojęcia się wykrystalizują. Potrzebny byłby „Palestrze” rozbudowany w pewnym sensie dział polegający na czymś, co nazwałbym problematyką samorządową, i to nawet kosztem innych działów. Przynajmniej taki jest postulat niektórych moich kolegów wrocławskich.

Jeśli idzie o samą ocenę „Palestry” z punktu widzenia jej czytelników, to oczywiście mogę się tu tylko zgodzić z kolegami, którzy twierdzą, że podstawą są tu dla nas pewne nieformalne sondáže i że nie są to, rzecz jasna, żadne dane statystyczne. Otóż w środowisku wrocławskim wykrystalizowały się dwa niejako — może nie tyle sprzeczne, co uzupełniające się — poglądy w kwestii tego czytelnictwa. Pierwszy pogląd — to podnoszony już w toku dzisiejszej dyskusji przez kolegów zarzut, że „Palestra” ma zbyt rozbudowaną stronę teoretyczną, szczególnie w zakresie cywilistyki. Natomiast inne przeciwstawne stanowisko sprowadza się do takiego stwierdzenia, że „Palestra” odpowiada potrzebom wykształconego czytelnika. Ogólnie można powiedzieć, że są ludzie, którzy odczuwają potrzebę czytania naszego czasopisma, oczywiście niejako wybiórczo, bo każdy z nas interesuje się innymi zagadnieniami. Można więc stwierdzić, że nie jest tak źle z czytelnictwem „Palestry”. Nie spotkałem — chodzi tu o starszą grupę wiekową — ani jednego z kolegów, który by się nie interesował „Palestrą”. Trzeba natomiast z przykrością nadmienić, że im młodsza grupa wiekowa, tym to zainteresowanie naszym miesięcznikiem jest mniejsze. Może jest tu to, o czym mówił wcześniej jeden z kolegów, iż taki adwokat tuż po zdaniu egzaminu uważa, że posiada już patent na wszystkie mądrości i że poszerzanie swojej wiedzy nie jest mu wcale potrzebne. Oczywiście, po paru latach przekona się, że jest to oczywiście złudzenie.

W ankiecie naszej podniesiono również kwestię, która we wczorajszej dys-

kusji znalazła swoje odbicie. Mianowicie chodzi o potrzebę bliższego zaznajamiania środowiska adwokackiego z orzecznictwem dyscyplinarnym. Ta potrzeba z punktu widzenia Wrocławia jest niewątpliwa. Tylko jest tu następujące pytanie: w jakiej formie ma to być przedstawiane? Otóż wielu kolegom nie wydaje się celowe, ażeby to orzecznictwo było publikowane w bieżących numerach „Palestry”. Jest ona przecież czytana także poza naszym środowiskiem, tak że publikowanie w niej „świeżo” wydanych wyroków dyscyplinarnych mogłoby posłużyć do „rozszyfrowania całej sprawy”, a to byłoby rzeczą niepożądaną. Wysuwa się w związku z tym taką koncepcję, żeby raz na jakiś czas — oczywiście jest to kwestia oceny — wydać odrębną publikację w formie wkładki, dostępną wyłącznie dla adwokatów. Niezbędne byłyby tu — rzecz jasna — tezy orzecznictwa dyscyplinarnego, czy jakiś krótki opis sprawy. Naturalnie, nie mogłoby się to ukazywać stale, a tylko raz na jakiś czas. Wydaje mi się, że takie wydawnictwo spełniłoby swoje zadanie z pożytkiem dla adwokatów.

Muszę powiedzieć z dużą przyjemnością, że badając czytelnictwo „Palestry” poza adwokaturę, mianowicie wśród sędziów i prokuratorów, jak również na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, stwierdziłem, że jest tam ona dość poczytna. Spotykam nawet w samym Wrocławiu wypadki cytowania pewnych publikacji z „Palestry” w uzasadnieniach wyroków. Oczywiście, nie można mówić o powszechności czytelnictwa naszego organu przez inne środowiska prawnicze, ale zaryzykowałbym twierdzenie, że bardziej ambitni sędziowie często sięgają do „Palestry” i z niej korzystają.

Podobnie wygląda sytuacja na Wydziale Prawa. Co prawda trudno by mi było przeprowadzić w tej sprawie jakiś szerszy sondaż ze względów oczywistych, ale wwołując się na rozmowę z obecnym dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Adamem Chełmońskim, którego notabene ojciec był przedwojennym redaktorem „Palestry”, dowiedziałem się, że na Wydziale Prawa kierowanym przez niego czytelnictwo „Palestry” wśród młodszych pracowników nauki, szczególnie tych, którzy zaczynają karierę naukową, jest dość powszechne.

I dalszy jeszcze problem. W naszej Izbie powstał zamiar wydania drugiego numeru regionalnego „Palestry”. W tej chwili jest on dopiero w stadium przygotowawczym, jeśli tak można powiedzieć.

Ostatni wreszcie punkt, który chciałbym tu poruszyć, to bezsporny fakt, że rzeczywiście również w środowisku wrocławskim istnieje pewna trudność w zachęcaniu kolegów do czynnego udziału w przygotowaniu jakichś prac dla „Palestry”. Przyczyny są takie same, o jakich tu mówiono wczoraj, tzn. obserwuje się pewne zniechęcenie, pewną apatię, a także pewną obawę o to, w jakim zakresie autor może pozwolić sobie na pewną swobodę wypowiedzi w kontrowersyjnych nieraz sprawach. Myślę jednak, że nie jest to zagadnienie, na które można szybko znaleźć receptę. Przede wszystkim musi tu istnieć pewna samokontrola. Rzeczy nawet kontrowersyjne muszą być poruszane, tylko że trzeba podawać je w odpowiednio wyważonej formie.

Jeszcze jedna krótka sprawa. Wiele kontrowersji budzą kroniki centralne oraz terenowe. Ten zarzut dotyczy zjawiska dezaktualizacji podawanych tam informacji. Myślę jednak, proszę Państwa, że nawet mimo tych opóźnień kroniki te są bardzo potrzebne, bo wiemy nawet w tej spóźnionej formie, jakie podstawowe problemy podejmowane są w innych izbach. Ta rubryka wydaje nam się absolutnie niezbędna.

I wreszcie na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć, że bardzo dobrze ocenili koledzy ten dział w „Palestrze”, który obejmuje przegląd prasy o adwoka-

turze. A dlaczego? Dlatego, moim zdaniem, że nie każdy czyta całą stertę różnych, czasopism, natomiast w „Palestrze” mamy jak gdyby przygotowaną dla nas skondensowaną, najważniejszą treść. Wiemy mniej więcej, jakie poglądy i w jakich czasopismach panują i co się o polskiej adwokaturze w prasie pisze. Dziękuję.

Adwokat Jerzy Zieliński (Izba płocka):

Z sondażu przeprowadzonego na terenie naszej Izby, a więc w województwach płockim i ciechanowskim, wynika niezbitcie, że „Palestra” cieszy się popularnością. To jest zrozumiałe i wszyscy dobrze wiedzą, jaką pomoc stanowi ona dla adwokata przy wykonywaniu przezeń zawodu. Oczywiście czytelnicy z naszego środowiska przekazali mi cały szereg uwag, które tutaj postaram się Państwu przekazać.

Ponieważ tak się składa, że zabieram głos w końcowej fazie dyskusji, nie będę powtarzał tych problemów, które były już poruszane wczoraj czy też dzisiaj przez kolegów. Zostały mi zatem dwie kwestie.

Problem pierwszy — to sprawa kroniki. Akurat tak się złożyło, że kolega z Wrocławia ten problem poruszył. Przedstawiciele Płocka mają następujące uwagi dotyczące kroniki. W części dotyczącej informacji z życia poszczególnych izb nasi czytelnicy są — generalnie rzecz biorąc — poza sprawozdaniami ze zgrupowań poszczególnych izb troszkę innego zdania niż kolega Zelga, gdyż uważają, że informacje z odległych izb, donoszące o jakiś towarzyskich spotkaniach, o jakiś wyjazdach za granicę czy też o przyjęciu jakiejś delegacji zagranicznej, to są może ważne rzeczy dla danej izby, ale zupełnie nie interesują pozostałych. Oczywiście nie chodzi tu o jakieś zasadnicze problemy, z których — jak tutaj kolega słusznie zaznaczył — można się czegoś nowego nauczyć, ale chodzi o problemy bardzo małe, które naszym zdaniem nie mają większego znaczenia dla innych izb. A do tego jeszcze dodajmy, że niekiedy takie informacje ukazują się — co tu dużo mówić — z bardzo dużym opóźnieniem. Były i takie wypadki, że w połowie danego roku czytaliśmy informacje o tym, co się działo na początku zeszłego roku! Dlatego wydaje nam się, że właśnie słuszny jest postulat pod adresem Redakcji, ażeby rozważyć kwestię, czy nie mógłby ktoś w Redakcji wyselekcjonować informacje z poszczególnych izb, wybierając z nich do druku tylko te najważniejsze. Sądzę, że rozmiar „Palestry” jest ograniczony i właśnie zamiast zdezaktualizowanych informacji można by dawać ciekawe artykuły, orzecznictwo dyscyplinarne itp.

Druga kwestia. Kilka tygodni temu, a dosłownie w końcu lutego br., odbył się u nas egzamin adwokacki. Muszę stwierdzić, że nasi aplikanci, którzy już teraz są po egzaminie, naprawdę korzystali z „Palestry” przed egzaminem, często sięgając po stare numery. Mnie się wydaje, że dało to jakiś efekt i dlatego poziom egzaminu był dobry, a pani mec. Piekarska, która brała udział w pracach komisji, może chyba to poświadczyć, co mówię.

Bo o co tutaj chodzi? W gorączce przedegzaminacyjnej jeden z młodych kolegów zadał mi na repetytorium takie pytanie: „Panie mecenasie, czy może mi pan odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przed kilku czy przed kilkunastu laty w «Palestrze» był taki dawny cykl pt. «Pytania i odpowiedzi», a dziś go nie ma?” Ja na to pytanie nie potrafiłem odpowiedzieć, ale wydaje mi się, że to pytanie było jak najbardziej słuszne. Przecież to były często pytania dotyczące bardzo skomplikowanych, acytrudnych, nietuzinkowych spraw. Każdemu to się przyda-

wało, tak mi się przynajmniej wydaje. I dlatego problem ten przekazuję pod rozwagę Redakcji.

Wreszcie ostatnia kwestia, która zresztą nie jest naszym problemem. Otóż słuchając tutaj uważnie przemówienia kolegi Jurka Leszczyńskiego, przyłączam się gorąco do tej części jego wypowiedzi, w której apelował do Redakcji, ażeby za ostatnie 20 lat sporządzić skorowidz rzeczowy. Wiemy dobrze, że wtedy wszedł w życie kodeks cywilny, a potem po 5 latach kodeks karny, wobec czego taki skorowidz byłby niezwykle pomocny adwokatom.

Adwokat Andrzej Lewandowski (Izba siedecka):

Przede wszystkim chciałbym wstępnie powiedzieć dwa słowa, bo zdaję sobie sprawę, że jestem najmniej upoważniony do zabrania głosu w takim znamienitym gronie. Mało upoważniony dlatego, że mój kontakt z adwokaturną jest zaledwie 9-miesięczny, chociaż mój kontakt z wymiarem sprawiedliwości jest już aż 19-letni. Myślę więc, że w jakimś stopniu taki tytuł do zabrania głosu mam, choć mam także inne jeszcze ważniejsze powody. Po pierwsze, ja „Palestrę” czytam. I to jest ten fakt, który mnie upoważnia do zabrania głosu. Ponadto uważam, że jestem w takiej specyficznej sytuacji, w której mam nieco inne spojrzenie profesjonalne na „Palestrę” niż Państwo, a to dlatego, że będąc przez 17 lat sędzią trochę z innej strony patrzyłem na „Palestrę”. Byłem bardzo mocno skumulowany innego rodzaju materiałami wydawanymi przez Ministerstwo Sprawiedliwości czy Generalną Prokuraturę, zawartymi w różnego rodzaju biuletynach, informacjach, a także w ogólnie dostępnych periodykach. Dlatego obawiam się, że na następnej tego rodzaju naradzie moje spotkanie z Państwem będzie na pewno inne niż dzisiejsze. Bo wsiąknę już głęboko, na co bardzo liczę, w zawód adwokata i z tego względu nie potrafiłbym tak spojrzeć na omawiane tu problemy i podzielić się takimi uwagami, jakie mam dzisiaj. Jest jeszcze trzeci powód, który spowodował, że czuję się upoważniony do zabrania głosu. Otóż w 1968 r. miałem zaszczyt opublikować w „Palestrze” artykuł dotyczący kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, z którym później profesjonalnie miałem najmniej do czynienia.

Proszę Państwa, kiedy wczoraj wróciłem do domu, do Warszawy, pierwszą rzeczą, jaką wzięłem do ręki, były biuletyny Ministerstwa Sprawiedliwości. Stałem sobie przypomnieć treść, język i cele, jakie się tam realizuje za pośrednictwem tych wydawnictw. I muszę powiedzieć z wielką przyjemnością, że w „Palestrze” nic się nie nakazuje, nic się nie musi robić, nic się nie stanowi, a tylko dokonuje się, przedstawia się pod rozwagę. Myślę, że jest to wielka zaleta tego pisma.

Toczy się tutaj spór, jaka powinna być „Palestra”: pragmatyczna czy teoretyczna? Osobiście uważam, że jest to trochę spór akademicki dlatego, iż wydaje mi się, że adwokat w pełni tego słowa znaczeniu nie może zrezygnować z żadnego rodzaju publikacji. Wiem jako sędzia, a teraz jako adwokat, że można zbagatelizować wszystkie stwierdzenia teoretyczne tak długo, dopóki nie są one potrzebne przy wykonywaniu konkretnego zawodu. Jeśli myślę o publikacjach praktycznych, to przede wszystkim zachęcałbym i uważałbym za celowe udostępnienie swych łamów przez „Palestrę” takim artykułom, takim opracowaniom, które — używając sportowej terminologii — są, że tak powiem, „zasłonami”. Myślę, że wynika to po prostu głęboko z sensu i istoty zawodu adwokata.

Bardzo wysoko cenię osobiście i uważam za niezwykle potrzebne kontynuowanie wszelkiego rodzaju działalności — powiedziałbym — encyklopedycznej.

Była tutaj propozycja, pod którą bardzo głęboko się podpisuję, żeby opracować skorowidz przedmiotowy prac drukowanych w „Palestrze” oraz wszelkiego rodzaju zbiory orzeczeń czy także wszelkiego rodzaju recenzje, które choćby skróto informowałyby o tym, gdzie co można znaleźć. Będzie to niewątpliwie przydatne w pracy adwokata.

Zastanawiano się tutaj, czy adwokat w ogóle powinien być szkolony, a jeśli tak, to w jakim zakresie i w jakiej formie. Pan mec. Majewski skrytykował formy szkolenia sędziów i prokuratorów. Ja bym tak daleko nie poszedł i myślę, że pewnego rodzaju szkolenia i seminaria, które tam się odbywały, są użyteczne i praktyczne, a w szczególności te, które dotyczą nowych rozwiązań prawnych. Myślę, że jednak sędzia i prokurator ma dużo większą łatwość wchłonięcia, zapoznania się z tymi rozwiązaniami, które umożliwiają im później stosowanie ich w praktyce. Natomiast adwokat zdecydowanie zdany jest na samego siebie, a te przeszkody, o których mówił pan mec. Jaworski, związane z opóźnionym wydawaniem „Palestry”, jeszcze to pogłębiają. Wydaje mi się, że takie szkolenia są przede wszystkim konieczne w takim zakresie, w jakim rozwiązania prawne niosą nowe uregulowania.

Zrobię teraz małą dygresję i przejdę do zupełnie innej dziedziny. W Warszawie jest taka tradycja, realizowana przez Automobilklub Warszawski, która się opiera na istnieniu tzw. Kół Miłośników Samochodów. Realizacja tej tradycji polega na tym, że w określone dni spotykają się w określonych miejscach miłośnicy lady, skody, mercedesa itd. Myślę, że również u nas można by taką samą koncepcję zaszcześcić, mianowicie w ten sposób, że adwokaci specjalizujący się w pewnych dziedzinach prawa organizowaliby okresowe seminaria, na których omawiano by określoną problematykę. Myślę tu przede wszystkim nie o rzeczach podstawowych, ale o rzeczach wzbogacających wiedzę, wzbogacających praktykę. Dlatego zgłaszam tu taką propozycję.

Muszę przyznać, że z zaniepokojeniem usłyszałem — nawiązując do wypowiedzi pana mec. Jaworskiego — że „Palestra” stosuje na szeroką skalę autocenzurę, szerszą nawet od tej, która jest zastrzeżona na rzecz cenzury państwowej. Myślę, że już samo podejrzenie o stosowanie takich środków jest dla działalności „Palestry” bardzo szkodliwe, a jednocześnie zupełnie niepotrzebne. Osobiście myślę, że profil wydawniczy „Palestry” uwzględnia wszystkie zasady oraz cały realizm warunków społeczno-politycznych, w jakich żyjemy. „Palestra” jest jednak periodykiem dość wyjątkowym w naszym życiu i daje okazję do prezentowania tych poglądów, które gdzie indziej — być może — nie mogłyby być publikowane. Dlatego wydaje mi się, że postawienie takiego podejrzenia w ogóle jest wielką szkodą dla działalności publicystycznej „Palestry”.

Wreszcie na zakończenie swego przemówienia chciałbym powiedzieć, że ja bardzo dużą wagę przywiązywałbym do określenia, czy „Palestra” jest organem NRA, czy też adwokatury. Bo jeśli mówię „organem”, oznacza to, że myślę o całej jego politycznej treści, tzn. o czasopiśmie, które prezentuje to, co myśli adwokatura. I to jest właśnie najslabszy odcinek „Palestry”. Bo jeżeli dzisiaj pomyślimy o czymś ważnym, ale ukaże się to dopiero po 6, 8 czy 9 miesiącach, to jest już ono wtedy nieaktualne. Wiemy, że zbliża się termin Zjazdu Adwokatury i że zachodzi pilna potrzeba konfrontacji pewnych myśli, wyrażenia pewnych koncepcji pracy adwokatury. Otóż bardzo się boję, czy te trudności techniczne, o jakich mówił pan dziekan, nie zniweczą możliwości wykorzystania „Palestry” do takiej działalności.

I jeszcze jedna sprawa. Nie wiem, czy kiedykolwiek Izba sędziowska wydała regionalną „Palestrę”. Sądzę, że chyba nie. Ale głęboko zobowiązuję się do tego,

że taką myśl tam, na tym gruncie wschodnim, zaszczyję i będę starał się spowodować, żeby Izba siedlecka, którą reprezentuję, też podjęła próbę wydania regionalnej „Palestry”.

Adwokat Czesław Jaworski (Izba warszawska):

Mec. Andrzej Lewandowski sprowokował mnie niejako do zabrania głosu jeszcze raz. Chciałbym więc wyraźnie oświadczyć, o co mi chodziło, bo może niedostatecznie zostałem rozumiany. Otóż ja absolutnie nie chciałem zasiać jakiegokolwiek wątpliwości, rzucić jakiegokolwiek podejrzenia pod adresem polityki redakcyjnej. Chodziło mi zupełnie o coś innego i sądzę, że jeszcze dziś, a więc zaraz postaram się jaśniej wyrazić swoją myśl.

Zdaję sobie sprawę z tego, że Redakcja „Palestry”, tak jak każda inna redakcja, ma prawo dokonywania pewnych ocen, a co w gruncie rzeczy można nazwać w jakimś sensie autocenzurą. Jest to prawo każdej redakcji, a tym również Redakcji „Palestry”. Mnie chodziło o coś innego, aczkolwiek ze słów pana dziekana Skoczka tak zrozumiałem intencję Redakcji, że ma ona za zadanie ochronę całego naszego środowiska adwokackiego. Powstaje pytanie, czy ta polityka w zakresie własnej oceny złożonych w „Palestrze” publikacji nie była jednak zbyt ofensywna. Wobec tego powstaje problem, czy nastąpiło tak dlatego, że nie było tematów i nie było autorów, czy też dlatego, że zachodziły pewne wypadki daleko posuniętej ostrożności przy publikacji tego czy innego artykułu. Być może są też pewne przeczulenia po stronie autorów, którzy podnosili wobec mnie tę kwestię. Ale ponieważ zetknąłem się z tego rodzaju wypadkami, więc wydawało mi się, że należy o tym wspomnieć na naszej naradzie. Natomiast główną intencją moich wypowiedzi było przede wszystkim to, żeby szukać bardziej odważnych, interesujących tematów. Nie należy się bać publikacji tych tematów, gdyż przez to — jak mi się wydaje — wzmocni się atrakcyjność „Palestry”. Dlatego chciałbym się tu odżegnać jak najbardziej od jakiegokolwiek stwierdzenia, że ja cokolwiek zarzucam „Palestrze”, jeśli chodzi o politykę prowadzoną przez Redakcję „Palestry”, wręcz przeciwnie, uważam ją w gruncie rzeczy za pozytywną.

Skoro już jestem przy głosie, to jeśli Państwo pozwolą, chciałbym się jeszcze wypowiedzieć w dwóch kwestiach. Wczorajszy dzień spowodował, że ta moja poprzednia wypowiedź była pospieszna i dlatego nie była zbyt dobra.

Otóż chcę powiedzieć, jeśli chodzi o odczucie środowiska warszawskiego, że te odczucia są jak najbardziej pozytywne dla treści i stylu redagowanej „Palestry”. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zakres tematyczny, zakres treściowy, forma, styl redakcji odpowiada pod każdym względem naszemu środowisku. Na pewno należałoby jeszcze bardziej wzbogacić tę tematykę o te wszystkie problemy, które były tutaj podnoszone w dniu wczorajszym i dzisiejszym, ale sama ocena wydawniczej działalności „Palestry” musi być oczywiście skwitowana w sensie niezwykle pozytywnym.

Bardzo duże znaczenie dla kolegów wykonujących zawód mają wkładki i dlatego wkładki te powinny być utrzymane nadal, ponieważ jest to wielka zdobycz Redakcji „Palestry”. Są one bardzo pomocne przy wykonywaniu zawodu przez poszczególnych adwokatów. W Izbie ocenia się je bardzo wysoko.

Dalsza ważna kwestia dotyczy okresu przedzjazdowego i ewent. na nim dyskusji. Otóż mam wątpliwości — i w dalszym ciągu podtrzymuję swoją wątpliwość wyrażoną w dniu wczorajszym — czy Redakcja „Palestry” zdąży uczynić coś w zakresie publikacji dotyczących Zjazdu. Chociaż wydaje mi się, że można by

jednak przeprowadzić jakiś sondaż z tym związany w postaci np. dyskusji okrągłego stołu. Takie dyskusje były kiedyś organizowane w „Palestrze”, a jak wiemy, są organizowane przez inne redakcje. Sam brałem udział w kilku tego rodzaju dyskusjach. Uważam je za niezwykle pożyteczne dlatego, że mamy wtedy możliwość bezpośredniej konfrontacji poglądu wypowiedzianego przez poszczególne osoby, a każdy czytający może z tego wyprowadzić wnioski takie, jakie uzna za stosowne. Jest to chyba najbardziej przyjęta i możliwa do szybkiej realizacji forma prezentacji poglądu. Dlatego też gdyby już od strony publicystycznej jakiś poważnych opracowań nie można było przed Zjazdem wydrukować, to wydaje się, że jakaś dyskusja z udziałem osób wybranych, do których mamy pełne zaufanie co do ich wiedzy ogólnej i zawodowej oraz rozeznania środowiskowego, byłaby bardzo cenna, bo wzbogacająca i przygotowująca w pewnym sensie także wystąpienia przed Zjazdem.

Wracam jeszcze do kwestii doskonalenia zawodowego. Otóż takie kółka zainteresowań, o których wspominał kol. Lewandowski, w gruncie rzeczy istnieją. Nie wiem, czy we wszystkich izbach, ale w naszej Izbie istnieje także kółko zainteresowań związane z prawem spółdzielczym. Jest to kółko, które jest prowadzone w sposób ciekawy, odpowiedzialny. Porusza się tam cały wachlarz zagadnień z tym związanych. Prowadzone jest na takim wysokim poziomie, o jakim wspominał kolega Lewandowski. Nie ma tam szkoleń podstawowych, są natomiast rozważania, które wybiegają niejako w przyszłość, inspirują również pewne rozwiązania normatywne, wyprzedzają te rozwiązania itd. Chodzi mi o to, żeby tego rodzaju kółka zainteresowań, jeżeli zostały założone w innych izbach, po prostu ktoś zechciał przedstawić na łamach „Palestry”, omówić ich działalność, omówić pewne dotychczasowe osiągnięcia, formę, którą stosują w tym kółku, itp. Byłaby to także forma szkolenia ogólnego, jakiś wzór do naśladowania w tych izbach, w których takich kółek zainteresowań jeszcze nie ma. Sądzę też, że byłaby to realizacja uchwały NRA. Bo jest taka uchwała, żeby w „Palestrze” był kącik poświęcony doskonaleniu zawodowemu. Przyznam szczerze, iż widzę tu również swoją winę w tym, że ów kącik się nie rozwinął, oraz winę niektórych kolegów i członków naszej Komisji Doskonalenia Zawodowego, którzy też zabierali głos na naszej naradzie. Chciałbym serdecznie z tego miejsca zachęcić tych kolegów do włączenia się w działalność „Palestry” w dziedzinie doskonalenia zawodowego przez podzielenie się z nią swoimi uwagami i przedstawienie nowych propozycji.

I już naprawdę ostatnia uwaga. Nie podniosłem jej w dniu wczorajszym, korzystam więc z okazji, by omówić ją w dniu dzisiejszym. Nie wiem jednak, jak to zrobić. Chcę tu zasygnalizować pewne zjawisko. Redakcja „Palestry” chciałaby, żeby pewne rzeczy były czynione rękoma adwokatów dzięki ich wiedzy, ich obecności, żeby to oni sami byli świadkami pewnych zdarzeń i opisywali te zdarzenia (np. swoje wystąpienia, przemówienia). Wydaje mi się jednak, że Redakcja powinna tu zrobić krok do przodu. Bo jednak już były, a sądzą, że jeszcze będą, pewne wydarzenia. Mam tu na myśli procesy, które mają pewien wymiar historyczny. Powinny one być obsługiwane m.z.d. przez Redakcję bądź co bądź wyspecjalizowanego czasopisma. Koledzy prosili mnie o to, żebym uzyskał wyjaśnienie na dzisiejszej naradzie, dlaczego nie było żadnej obsługi niedawnego procesu, który już przeszedł do historii jako proces historyczny, tj. procesu księdza Popiełuszki. Były opublikowane wystąpienia kolegów i obrońców oraz oskarżycieli, ale w innych czasopismach, a nie w naszym. Czyż można sobie wyobrazić bardziej atrakcyjną formę szkoleniową, jednocześnie historyczną, jak np. utrwalenie tych przemówień na łamach „Palestry”. Nie wiem w tej chwili, jak to zrobić,

bo przecież ten proces już jest procesem historycznym, ale w przyszłości z pewnością będą również jakieś inne procesy, które swoim zasięgiem wykraczają poza przeciętność. Czy nie udałoby się stworzyć tutaj własnej obsługi? Jeżeli nie mamy tak dalece wyspecjalizowanych dziennikarzy we własnym zakresie (mówię dziennikarzy, bo przecież nie jesteśmy tu zawodowymi dziennikarzami), to czy nie należałoby korzystać z pomocy dziennikarzy zawodowych, np. przez zawarcie umowy zlecenia na opracowanie danego procesu. Sądzę, że jest to kwestia bardzo istotna i moim zdaniem nie możemy od niej w niedalekiej przyszłości uciec. Przy czym nie chodzi mi wcale o to, że muszą to być akurat procesy polityczne, chociaż mają one również znaczenie historyczne. Chodzi o to, żeby to były procesy, które przekraczają swoim zasięgiem oddziaływania zwykłą jakąś sprawę. I wydaje mi się, że jeżeli apelujemy tu, aby publikować przemówienia (bo czasami koledzy mogą wygłosić wspaniałe przemówienia), a później przy ich redakcji mamy z tym sporo kłopotów i idzie nam to dość opornie, to jednak nie zwalnia to nas wszystkich, a w szczególności Redakcji „Palestry”, od tego, żeby zadbać o te procesy i o te wystąpienia. Dlatego zgłaszam w tej kwestii stosowny postulat, prośbę czy wniosek, bo nie wiem, jak to zatytułować, o rozstrzygnięcie omawianej tu sprawy, gdyż problem ten w każdym razie istnieje i wymaga jakiegoś rozwiązania w najbliższej przyszłości.

Adwokat Stanisław Szu fel (Izba kielecka):

Trudno jest coś nowego powiedzieć w końcowej fazie naszej narady, ponieważ wszystkie tematy zostały już poruszone, niektóre nawet podwójnie lub potrójnie, ale wydaje mi się, że nie znajdziemy generalnego panaceum na to, jak należy redagować „Palestrę”. Bo, proszę Państwa, jesteśmy przecież takim środowiskiem, które prezentuje różne poglądy, które ma różne zapotrzebowania prawne, przy czym my działamy szczególnie, że tak powiem kontradiktoryjnie, o którym mówiono dowcipnie wczoraj w innym kontekście. Rzeczywiście, musimy polegać na wyczuciu Redakcji „Palestry”, która wspierana trochę przez nas, trochę przez innych adwokatów będzie wiedziała, jaki ma być profil czasopisma. Bo zawsze się znajdują zwolennicy rozwiązań teoretycznych, a inni bardziej się będą interesować rubryką z życia izb adwokackich. Nie bądźmy tacy poważni i nie mówmy, że interesuje nas tylko problem teoretyczny, bo musimy też publikować w „Palestrze” opracowania o charakterze publicystycznym. „Palestra” jest specyficznym miesięcznikiem naszej korporacji. Mało korporacji może się poszczycić takim miesięcznikiem, jaki my mamy, i dlatego m.zd. trzeba zachować ten profil, jaki jest w tej chwili i ciągle go wzbogacać nowymi treściami. Starać się więc musimy o pozyskanie piór jak najlepszych, jak najcenniejszych, jak najdowcipniejszych i publikować artykuły tak jak dotychczas, bo taki szeroki wachlarz różnych zagadnień, jaki jest publikowany w „Palestrze”, naprawdę może każdego zadowolić.

Nie wymagajmy od każdego prawnika, od każdego adwokata, żeby wszystko czytał, jak tu powiedział przed chwilą jeden z kolegów, nie możemy też nikogo zmuszać do czytania. Zresztą nie jest to nasz cel.

Jeśli chodzi o środowisko kieleckie, to niczym ono się nie wyróżnia na tle innych środowisk, jeżeli chodzi o czytanie „Palestry”. Jedni czytają wszystkie artykuły, inni tylko te, które ich interesują. Wreszcie są i tacy, którzy nie czytają niczego. Mam kilku zaprzyjaźnionych sędziów, którzy proszą mnie niejednokrotnie, żeby im przynosił numery „Palestry”, gdyż czytają ją chętnie i z wielkim zainteresowaniem,

O jeszcze jednej ciekawej rzeczy była mowa na naszym spotkaniu, mianowicie o tym, że „Palestra” może być doskonałym materiałem, jeśli chodzi o szkolenia. Jest to bardzo trafna uwaga. U nas w Kielcach przy szkoleniu aplikantów daje się im odpowiedni temat na kanwie opublikowanego w „Palestrze” jakiegoś artykułu, np. z postępowania karnego. Jeden aplikant jest referentem, drugi koreferentem, po czym zaczyna się ogólna dyskusja. W ten sposób wszyscy aplikanci zmuszeni są ten artykuł przeczytać. Wydaje mi się, że taką samą formę szkolenia można by wprowadzić również, gdy chodzi o adwokatów, bo jest to konkretne wykorzystanie publikacji napisanych przez cenionych autorów, niejednokrotnie przez autorytety. Nie jest to chyba droga zła. W każdym razie stojemy ją u siebie od kilku lat i przynosi to nam określone rezultaty.

Prokurator Andrzej Lisowski (Redakcja „Problemów Praworządności”):

Przed wszystkim chcę się niejako usprawiedliwić, dlaczego zdecydowałem się na zabranie głosu. Skłoniły mnie do tego dwa, może trzy powody.

Pierwszy powód to ten, iż w imieniu Redakcji „Problemów Praworządności” chciałem serdecznie podziękować Redakcji „Palestry” za zaproszenie nas tutaj na to spotkanie, które siłą rzeczy jest spotkaniem bardzo zamkniętym, dotyczącym problemów przede wszystkim adwokatury, ale jest także spotkaniem, które porusza wiele kwestii natury czysto warsztatowej, a więc interesujących Redakcję „Problemów Praworządności”, gdyż jestem członkiem Kolegium Redakcyjnego tegoż czasopisma”.

To są względy niejako kurtuazyjne. Ale do zabrania głosu skłoniły mnie również dwa inne powody, wynikające już w toku dyskusji, której się uważnie przysłuchiwałem.

Pierwszy powód to okoliczność, że występując tu w roli gościa, jestem chyba gościem nie znanym, i być może będzie lepiej, jeżeli ten nie znany bliżej Państwu gość nieco bliżej się przedstawi, żeby było wiadomo, z kim siedzieliście na tej sali.

A drugi powód to pewne dwie wypowiedzi dwóch panów, które nieco później przytoczę, aby jeszcze bardziej uzasadnić potrzebę mojego wystąpienia. Jak bowiem wiadomo, „Problemy Praworządności” — być może, iż w tym środowisku mówię o rzeczach oczywistych i zupełnie niepotrzebnie — wydają też i wkładkę, tzw. „białe orzecznictwo”, jak tu powiedziano. Jest to rzeczywiście nasza duża zasługa. Dlatego wrócę jeszcze do tej sprawy, na razie zaś jeszcze kilka słów dotyczących przedstawienia się. Jesteśmy organem prokuratury PRL, a nie Prokuratury Generalnej, co zresztą nie ma tu żadnego znaczenia. Wydawani jesteśmy w nakładzie 5000 egz., a więc nieco mniejszym od nakładu „Palestry”, ale też i nasza grupa zawodowa jest nieco mniejsza niż adwokacka. Jesteśmy wydawani przez redakcję czasopism wojskowych, większych kłopotów natury technicznej przy wydawaniu naszych „Problemów” nie mamy, choć również zdarzają się opóźnienia w druku (teraz np. ukazał się dopiero numer 2 z 1986 r.). Jesteśmy drukowani w Łodzi przez zakłady wojskowe.

Wychodzimy już 36 lat, jesteśmy więc nieco starsi od „Palestry”. Układ nasz jest nawet zbliżony do układu „Palestry”, czyli mamy także część artykułową, zawierającą w przeważającej mierze problematykę karną. Zdecydowanie więcej mamy problematyki z takich dziedzin prawa, jak kryminalistyka, kryminologia, medycyna sądowa. Mamy też od niedawna dział szkoleniowy, który jest redagowany głównie pod kątem szkolenia aplikantów, ale chyba również i tej młodej kadry prokuratorskiej, gdyż od pewnego czasu nastąpiło wyraźne odmłodze-

nie prokuratury, co nie zawsze jest pozytywnym zjawiskiem. Piszemy w tym dziale nie tylko o tym, jak stosować areszty, ale i ile tych aresztów powinno być, jak to wynikało z wypowiedzi mec. Majewskiego, a ponadto piszemy też o innych jeszcze kwestiach. Mamy przegląd prasy, ale tylko rzeczywiście prasy prawniczej, w którym omawiane są niektóre artykuły, jakie redakcja uważa za interesujące i ciekawe, nierzadko gości też na naszych łamach wasza „Palestra”. Mamy dział „Z życia prokuratury”, dość obszerny nawet i również, jak się okazuje, nieco krytykowany przez czytelników „Problemów Praworządności” za podawanie spóźnionych informacji. No i wreszcie co wczoraj zostało sympatycznie podniesione przez pana mec. Ostrowskiego, rzecz, która jest naszą dumą: „białe orzecznictwo”. Nie powiem, że stanowi ono oczywiście jakąś alternatywę dla orzecznictwa tzw. czerwonego, ale na pewno je wzbogaca i uzupełnia, gdyż w kwestii uchwał czy wytycznych SN oba te wydawnictwa na ogół się nie powtarzają.

Czy jesteście czytani? Taki problem i takie pytanie stawiamy sobie również i my na posiedzeniu Kolegium Redakcyjnego i dochodzimy zresztą do bardzo podobnych wniosków co i „Palestra”, że różnie bywa z tym czytelnictwem. Czy „Problemy Praworządności” są czytane szeroko przez prokuratorów czy też mniej szeroko lub też czy nie są wcale czytane — dokładnie nie wiemy. Nie dopuszczamy tu jednak istnienia sytuacji najgorszej. Istotnie, chyba nie jest tak źle z tym czytelnictwem, choć na pewno są i u nas tacy prokuratorzy, którzy się nie splamili sięgnięciem po ten nasz organ. Inni zaś czytają go w zależności od tego, czy jest bardziej interesujący czy mniej, czy dotyka kwestii, które ich interesują.

A czy jesteście czytani na zewnątrz? Z naszego rozdzielnika wynika, że powinniśmy być czytani na zewnątrz, bo również przesyłamy te swoje numery różnym odbiorcom spoza prokuratury. Od czasu do czasu, przeglądając lub czytając publikacje ukazujące się w innych czasopismach prawniczych, publikacje o charakterze czysto naukowym, można dostrzec w nich powoływanie się na artykuły ogłoszone w „Problemach Praworządności”. Wynika stąd, że niektórzy czytelnicy sięgają po to nasze czasopismo.

W tym miejscu pragnę przypomnieć głos jednego z obecnych tu panów, że inne czasopisma prawnicze to sztampa. A czy nasze czasopismo jest dobre, czy też złe? Oczywiście nie mnie wypada autorytatywnie to oceniać, nie czuję się poza tym na siłach ani też nie miałbym prawa do tego, aby klasyfikować je w grupie czasopism prawniczych. Przypuszczam, że na zewnątrz jest ono raczej nie czytane. Uważam jednak, że tego rodzaju ocena nie do końca jest słuszna, bo przecież „Problemy Praworządności” to nie tylko organ wewnętrzny prokuratury. Gdybyście Państwo wzięli przeciętny numer naszego czasopisma, to okaże się, że piszą w nim nie tylko prokuratorzy, przy czym jeśli chodzi o prokuratorów, którzy posługują się nie tylko słowem, ale i piórem, to jak wszystkim wiadomo, piszą oni zupełnie nieźle. Chcę tu przypomnieć, że ze środowiska prokuratorowskiego wyszedł np. prof. Popławski lub pani prof. Górniok. Piśze też prok. Kal-laus z Rzeszowa, znany chyba niektórym panom ze swych publikacji. Niezależnie więc od autorów — prokuratorów prezentujemy na naszych łamach prace autorstwa pracowników naukowych i przedstawicieli innych dyscyplin prawa. Trafiają na nasze łamy również adwokaci. Dlatego też sądzę, że „Problemy Praworządności” są takie, jakie są, raz lepsze, raz gorsze, ale z pewnością nie jest to czasopismo, które składa się wyłącznie z wytycznych Prokuratora Generalnego, z nakazów, poleceń, zakazów, natomiast jest to normalne czasopismo prawnicze,

które przedstawia określone publikacje, określone myśli ludzi, chcących coś wnieść do nauki prawa i jego praktyki.

Tyle tylko chciałem Państwu powiedzieć, aby przybliżyć nieco (nie powierzać zachęcić do czytania) „Problemy Praworządności”. Można tam znaleźć interesujące, dyskusyjne artykuły przydatne nie tylko w pracy prokuratora, ale myślę, że mogą one znaleźć zastosowanie również w zwykłej, codziennej pracy adwokata.

W związku z tym, występując niejako z tej pozycji gościa, chciałbym życzyć Redakcji „Palestry”, aby zbliżający się jubileusz 30-lecia był oczywiście nie ostatnim i aby takich 30-leci było jeszcze wiele, wiele. Myślę że tak będzie, bo słuchając uważnie wypowiedzi Państwa, odnoszę wrażenie, że macie w swym gronie bardzo dużo ludzi o ogromnym zaangażowaniu w dzieło doskonalenia swego czasopisma adwokackiego.

Adwokat Zygmunt Skoczek, Redaktor Naczelny „Palestry”:

Proszę Państwa, narada nasza dobiega końca, ale przed jej zamknięciem jeszcze jedna rzecz wymaga tu odpowiedzi z mojej strony. W czasie dyskusji padło pewne pytanie ze strony pana dziekana Kerna. Wprowadzie drobna to sprawa, nieproblemowa, ale pytanie zostało postawione i należy na nie odpowiedzieć.

Chodzi mianowicie o to, dlaczego został zwolniony przez nas z pracy pan red. Szczęsny. Pytanie takie pada już zresztą drugi raz. Raz padło ono w październiku w czasie odbywanego tutaj posiedzenia NRA i wtedy jeden z kolegów łódzkich zadał takie pytanie, a ja na to pytanie odpowiedziałem. Dzisiaj będę musiał znów zabrać głos w tej sprawie, jeżeli sprawa zwolnienia z pracy red. Szczęsnego nadal budzi jakieś wątpliwości i zastrzeżenia u naszych kolegów łódzkich. Otóż Szanowny panie dziekanie, my pana red. Szczęsnego przyjęliśmy do pracy nie dlatego, że był nam potrzebny, a tylko dlatego, że znalazł się on jako redaktor w bardzo trudnej sytuacji osobistej i materialnej. Idąc mu więc na rękę, zatrudniliśmy go w Redakcji. Był u nas zatrudniony przez dłuższy czas, ale kiedy sytuacja jego się zmieniła, a więc kiedy red. Szczęsny mógł znaleźć i podjąć pracę bardziej odpowiadającą jego kwalifikacjom, nie było potrzeby, żeby nadal u nas pracował.

Niektórzy z naszych kolegów też mi zadawali pytanie, dlaczego my jako Redakcja „Palestry”, a więc pisma adwokackiego, zatrudniamy redaktora spoza środowiska adwokackiego. Przecież mamy tylu młodych kolegów, którzy znakomicie mogliby wykonywać to, co robił pan red. Szczęsny.

Poza tym w czasie, kiedy byliśmy zmuszeni wymówić pracę redaktorowi Szczęsnemu — a muszę powiedzieć, że osobiście czyniłem to z pewną przykrością, gdyż pan red. Szczęsny jest synem mego kolegi jeszcze z wojska — zaczęliśmy dostawać z drukarni bardzo wysokie rachunki za drukowanie naszej „Palestry”. To były ogromne sumy. Mówiłem już Państwu, że za numer styczniowy 1985 r. zapłaciliśmy 230 tys. zł, a za taki sam numer październikowy tegoż 1985 r. dwukrotnie więcej. Znaleźliśmy się naprawdę w trudnej sytuacji finansowej. Pytaliśmy się naszego księgowego, jak stoimy z naszymi finansami, i okazało się, że mamy deficyt. Musieliśmy zatem zrobić wszystko, żeby się pozbyć deficytu, bo nie otrzymujemy żadnych dotacji ze strony NRA. Tyle więc okoliczności złożyło się naraz na to, że podziękowaliśmy panu redaktorowi Szczęsnemu, powiedzieliśmy mu, że gdyby on jeszcze miał coś do opublikowania w „Palestrze”, to zawsze chętnie rozważymy możliwość opublikowania tego w naszym

miesięczniku. Myślę, że rozstaliśmy się w życzliwej atmosferze i że pan red. Szczęsny doskonale zdawał sobie sprawę z przyczyn wypowiedzenia pracy. Otóż ten kolega, który pytał mnie w październiku o tę sprawę, otrzymał wówczas ode mnie taką samą informację, jaką w tej chwili pan dziekan słyszy ode mnie.

Teraz, proszę Państwa, chodzi o drugą rzecz, o której mówił najpierw pan dziekan Kern, mianowicie o tej naszej autocenzurze, a potem pan mec. Jaworski, który dzisiaj wyjaśnił jednak bliżej, co miał na myśli, mówiąc o autocenzurze. Otóż twierdzą stanowczo, że nie ma takiej redakcji, która by musiała publikować wszystkie nadesłane do niej materiały. A zatem nie ma również obowiązku publikowania wszystkich artykułów, które są przysyłane do Redakcji „Palestry”. My musimy stosować, jak już była o tym mowa, w pewnym sensie autocenzurę, przeprowadzać selekcję materiałów pod kątem ich przydatności dla adwokatury, a wreszcie bierzemy pod uwagę jeszcze jedną ogromnie ważną rzecz. Przewijała się ona tutaj prawie we wszystkich wystąpieniach, nie wyłączając także wystąpienia pana dziekana Kerna. Mianowicie, że musimy uwzględnić interes adwokatury, realne warunki, w jakich wydajemy nasz miesięcznik, musimy zawsze patrzeć, czy tym, co publikujemy, nie utrudniamy działalności naszemu samorządowi.

W tym miejscu pragnę przypomnieć, że w cytowanej już przeze mnie wypowiedzi Ludwik Domański podniósł jako jeden z mankamentów ówczesnej adwokatury okoliczność, że nie jest ona w zgodzie z władzami państwowymi, że te władze państwowe mają jakieś wątpliwości i podejrzenia w stosunku do adwokatury. A więc nawet wtedy, kiedy nie było jeszcze żadnej kontroli — nie tylko wewnętrznej, ale i zewnętrznej — ówczesny dziekan Rady Adwokackiej, znakomity zresztą adwokat, szanowany przez starsze pokolenie jeszcze do dziś, pisał w ten sposób na łamach „Palestry”, że my nie możemy być skłócenii z władzami państwowymi, choć oczywiście możemy nieraz zajmować stanowisko takie właśnie, o jakim mówił pan mec. Jaworski.

Przypomnę teraz, jak to było szereg lat temu wstecz. Mieliśmy wtedy wiele konfliktów na tle artykułów, jakie się ukazywały. Jeden z kolegów adwokatów dał nawet taki tytuł swemu artykułowi w PiŻ-u: „Konkubina oczyszcza adwokatów”. Mieliśmy wtedy bardzo poważny konflikt z ówczesną Redakcją „Prawa i Życia”. Ukazał się wówczas w „Palestrze” ostry artykuł, który napiętnował tego rodzaju stosunek do adwokatury i żadna wówczas cenzura — ani wewnętrzna, ani zewnętrzna — nie miała co do tego żadnych wątpliwości.

Powiedział pan mec. Kern, że chodzi mu o problem retroaktywności przepisów prawa, że w związku z tym została powołana jakaś komisja adwokatury łódzkiej, która pracowała nad treścią artykułu, jaki został nam przesłany do Redakcji „Palestry” i że nie został on przez Redakcję „Palestry” zamieszczony. Chcę przypomnieć, jeśli pan dziekan o tym nie wie, że w 1983 r. złożył nam obszerniejszy artykuł na ten sam temat jeden ze znanych adwokatów warszawskich. My ten artykuł zamieściliśmy w „Palestrze”, ale pojawiły się duże kłopoty, bo Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk zakwestionował nam ten artykuł. Zawiadomiliśmy o tym autora i złożyliśmy odwołanie od decyzji Urzędu. Uważaliśmy, że pod względem prawnym odwołanie było uzasadnione. Sprawę, niestety, przegraliśmy z kretesem. Kiedy więc dostaliśmy w 1985 r. wypowiedź pana dziekana Kerna dotyczącą tej samej tematyki, to już nie mogliśmy jej publikować, sprawa ta bowiem była już przesądzona całkowicie. Później publikowaliśmy na ten sam temat pewien artykuł, ale ujęty w taki sposób, że Urząd Kontroli nie dopatrzył się w nim żadnych akcentów uza-

sadniających ingerencję. Chodzi tu mianowicie o artykuł pana Andrzeja Spotowskiego. Zamieściliśmy go w numerze 9 „Palestry” z 1985 r.

Więc proszę Panów, jeśli chodzi o tę naszą autocenzurę, to nie jest tak, jak można by o tym sądzić na podstawie tego, co usłyszeliśmy od pana dziekana Kerna. No i nie jest też tak, jak to usłyszeliśmy z ust naszego szanownego przyjaciela, pana mec. Jaworskiego.

Pan dziekan Kern, mówiąc w dniu wczorajszym o autocenzurze stosowanej przez Redakcję „Palestry”, powołał się na to, że w opracowaniu „Z życia izb adwokackich” dotyczącego 1984 r. Redakcja „Palestry” wycięła tę część opracowania, która podawała liczby pozbawionych wolności w Polsce i w innych krajach. Ale pan dziekan Kern w opracowaniu tym nie wskazał źródła, które było podstawą podania tych danych. Redakcja kilkakrotnie telefonowała do ORA w Łodzi, w tym również osobiście do pana dziekana Kerna, z prośbą o podanie nam źródła, z którego dane te zostały zaczerpnięte. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Ponieważ za prawdziwość danych zawartych w materiałach czasopisma odpowiedzialność prawną ponosi również Redakcja, omawiany fragment z liczbami osób pozbawionych wolności musieliśmy wyłączyć z informacji.

Poza tym p. dziekan Kern był zdania, że „Palestra” unika tematów związanych z postępowaniem w sprawach karnych o podłożu politycznym, chociaż obrony w tych sprawach są zdaniem p. dziekana wizytówką adwokatury i dlatego w Izbie Łódzkiej było nawet prowadzone na ten temat szkolenie dla aplikantów adwokackich. W związku z tym można tu przypomnieć, że „Palestra” zamieściła: artykuł J. R. Kubiaka pt. „Geneza i teoria przestępstwa politycznego” (Pal. nr 12/84), wkładki autorstwa prof. H. Popławskiego na temat zbrodni zdrady ojczyzny i szpiegostwa (Pal. nr 5—6/83) i tegoż autora artykuł pt. „Przestępstwa przeciwko wyborom” (Pal. nr 3—4/84). To nie jest wiele, ale to jednak nie jest nic, jakby to wynikało z przemówienia p. dziekana Kerna.

Pan mec. Jaworski wczoraj podał przykład naszej autocenzury, nawet w artykule o charakterze historycznym, w artykule dotyczącym roku 1863. Proszę Państwa, muszę wręcz powiedzieć, że pan mec. Jaworski został przez autora tego artykułu niewłaściwie poinformowany. Omawiany artykuł dotyczył osoby mec. Krajewskiego, członka Rządu powstańczego w 1863 r. Dzisiaj bardzo honorujemy jego postać, uczyniła to zresztą znakomicie Warszawska Rada Okręgowa, nazywając największą salą w swej siedzibie imieniem kol. H. Krajewskiego. Ale wracam do artykułu. Artykuł był duży, podano wiele szczegółów z życia H. Krajewskiego. Redakcja usunęła dwa nieduże fragmenty tego artykułu, które się nie wiązały z osobą adw. Krajewskiego, bo dotyczyły egzekucji przywódców powstania w Cytadeli warszawskiej. Przecież tam nie było H. Krajewskiego. Ten fragment odciągał uwagę od osoby mec. Krajewskiego. Uważam, że usunięcie tego akapitu, czego dokonałem osobiście, oraz usunięcie jeszcze drugiego małego fragmentu nie tylko nie umniejszyły wartości artykułu, ale przeciwnie — zwiększyły ją. Przecież mamy prawo dokonywania pewnych skrótów artykułu. Skreślenia nasze w omawianym artykule nie zmieniły jego treści, nie wpłynęły na istotę tego, co w tym artykule zostało podane. Mimo to autor — nie chcę tu wymieniać jego nazwiska — przez nas szczególnie szanowany jako historyk adwokatury, nie wiadomo dlaczego robi wielką propagandę w związku z tym niewielkim skrótem jego artykułu. Oczywiście jest to niesłuszna propaganda i gdyby pan mec. Jaworski znał wszystkie okoliczności dotyczące tego artykułu, to jestem głęboko przekonany, że w ogóle by o tym nie wspominał w swoim przemówieniu.

Proszę Państwa, mec. Lewandowski powiedział, że kiedy był sędzią i dostawał inne czasopisma prawnicze, to miały one jakąś inną treść, miały inny charakter niż artykuły ukazujące się w „Palestrze”. Nie będę już tego powtarzał, ale uważam, że to, co mówił pan mec. Lewandowski, jest właśnie pewnym wyjaśnieniem także dla tych kolegów, którzy tutaj wspomnieli o „autocenzurze”.

W ten sposób kończylibyśmy tę naszą naradę. Jestem przekonany, że ta rada była bardzo potrzebna nie tylko dlatego, że wzajemnie wysłuchaliśmy tego, co mieliśmy tu do powiedzenia na temat problemów związanych z redagowaniem „Palestry”, ale również dlatego, że padło tu wiele interesujących propozycji, uwag, nad którymi Komitet Redakcyjny będzie się musiał dobrze zastanowić w najbliższym czasie. My jako Redakcja zwracamy się do kolegów adwokatów z gorącą prośbą o pisanie artykułów na tematy związane z wykonywaniem przede wszystkim zawodu adwokackiego.

Padła tu propozycja ze strony pana mec. Jaworskiego, żeby nawet zatrudnić jakichś dziennikarzy spoza adwokatury, którzy by obsługiwali ciekawsze procesy. Rozważaliśmy tę rzecz już od kilku lat, ale tu nie chodzi o pewne relacje prasowe. Naszym zdaniem procesy te musi obsługiwać tylko adwokat, bo jeżeli ten adwokat wysłucha przemówienia prokuratora, a potem przemówienia adwokata, to nie tylko poda on treść obu tych przemówień w związku ze sprawą, ale da również swoją ocenę tych przemówień. Mieliśmy kiedyś kontakty z pewnym kolegą, którego posyłałiśmy na takie ważniejsze procesy, żeby nam zdawał z nich relacje. Miał on jakieś duże trudności, bo chciał brać ze sobą magnetofon, żeby nagrać wszystko, a później odczytać, bo przecież nie wszystko mógł ręcznie zapisać. Teraz to może by inaczej wyglądało, być może przewodniczący rozpraw nie mieliby żadnych pretensji, że przedstawiciel Redakcji „Palestry” przyjdzie z magnetofonem i będzie nagrywał przemówienia stron. Ale w poprzednich latach zdarzały się wypadki, że kolegów nie dopuszczono do nagrywania niektórych procesów, oczywiście tych procesów, na których nam zależało.

Na naszej naradzie zgłosili Państwo wiele uwag, bardzo ciekawych uwag, wiele problemów. Powiem, że pan Prezes kol. Łojewski, który wczoraj musiał od nas wyjechać, był wręcz zbudowany wysokim poziomem, jaki tutaj koledzy zaprezentowali w dyskusji. A przecież bierze on udział w wielu spotkaniach adwokackich, słucha wielu adwokatów zajmujących bardzo wysokie pozycje w samorządzie adwokackim, ale mimo to ta dyskusja, której się przysłuchiwał, zrobiła na nim bardzo korzystne wrażenie, czemu dał wyraz w rozmowie ze mną.

Adwokat Stefan Mizera, Z-ca Redaktora Naczelnego „Palestry”;

Jeden z kolegów pytał mnie, kto dotychczas był Redaktorem Naczelnym „Palestry”, powojennej oczywiście. Jak wiadomo, pierwszy numer ukazał się w marcu 1957 r., pierwszym zaś Redaktorem Naczelnym „Palestry” był znany szeroko i bardzo ceniony mec. Stanisław Janczewski, obecnie już nieżyjący. Drugim Redaktorem Naczelnym był adw. Paweł Aslanowicz, też już nieżyjący. Później był nim przez krótki czas adwokat Zdzisław Krzemiński, przy czym pełnił on te obowiązki tylko przejściowo i podpisywał się wtedy jako p.o. Naczelnego Redaktora. Następnie Redaktorem Naczelnym był adw. Władysław Pocięj, ale niedługo, bo tylko 3 lata, gdyż został wybrany wtedy na wiceprezesa NRA. Po nim Redaktorem Naczelnym został pan mec. Skoczek, który pełni tę funkcję od 1975 r. do chwili obecnej. Tyle wyjaśnień dotyczących obsady osobowej Redaktora Naczelnego w naszym czasopiśmie.

Chcę jeszcze powiedzieć dwa słowa na temat samej techniki naszej pracy re-

dakcyjnej, bo może to z jakiś względów interesować kolegów. Otóż, praktycznie biorąc, każdą pozycję kierujemy do recenzji. Zdarza się, że opracowania kierowane są do dwóch recenzentów, a bywa i tak, że jeżeli dwóch recenzentów ma zupełnie sprzeczne opinie, to oddajemy pracę do trzeciego recenzenta. Nie dajemy do druku tylko tych artykułów, co do których mamy naprawdę w pełni przekonanie, że reprezentują zbyt wąski krąg czytelników. Artykuł może być stosunkowo dobry, ale my bierzemy pod uwagę jego nośność informacyjną. Jest dla nas rzeczą bardzo istotną, żeby artykuł interesował szersze grono. Ja nie odnoszę tego do konkretnych pozycji, mówię tylko ogólnie, że takie bywają sytuacje.

Poruszę teraz sprawę kroniki centralnej i izbowej. Na temat kronik rzeczywiście jest wiele poglądów sprzecznych. Jedni powiadają, że są dobre, drudzy, że niedobre, że ukazują się z dużym opóźnieniem. Poczyniliśmy pewne zmiany, mianowicie nie przyjmujemy kronik, jeżeli są to informacje sprzed przeszło 3 miesięcy wstecz. Zresztą muszę z przykrością stwierdzić, że niektóre izby w ogóle nie nadsyłają przez całe lata nawet kawałka informacji kronikarskiej, a przecież jest to potrzebne. Mnie się wydaje, że jest to — generalnie biorąc — rubryka bardzo potrzebna w piśmie samorządowym.

Byłem bardzo ciekaw, jako wieloletni autor przeglądu prasy o adwokaturze, czy ten dział cieszy się wśród czytelników popularnością. Sprawilo mi wielką przyjemność, kiedy usłyszałem tutaj, iż jest ona z ciekawością czytana. Kwestia redagowania takiego przeglądu nie jest tak prostą sprawą, jak by się na pozór wydawało. To nie jest tylko przepisywanie treści z gazety. Często trzeba się mocno zastanowić nad tym, czy dać do jakiegoś wycinka prasowego komentarz, czy też go nie dawać.

Bardzo słuszną uwagę zgłosili na tym naszym spotkaniu koledzy, żeby publikować orzecznictwo dyscyplinarne. Niestety, nie wiadomo dlaczego napotykamy tu pewien opór ze strony kierownictwa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Powiadają nam, że nie mają takich orzeczeń, które by warto było drukować.

Teraz sprawa numerów regionalnych. Bardzo cieszymy się, że słyszymy tu o różnych inicjatywach dotyczących numerów regionalnych. Myślę, że ta druga edycja, którą teraz zaczęliśmy numerem poznańskim, poprzez numer krakowski i łódzki, będzie kontynuowana przez Rzeszów, Wrocław i Katowice. Małe izby wydawały w swoim czasie takie numery zespołowo. Przykładem może tu być numer opracowany przez zespół toruńsko-bydgoski. Więc bardzo zapraszamy pozostałe izby. Nasza Redakcja jest otwarta na wszelkie inicjatywy i w tym względzie.

Adwokat Andrzej K e r n, wicedziekan (Izba łódzka):

Myślę, że będę wyraziacielem wszystkich Koleżanek i Kolegów, jeżeli w imieniu wszystkich nas tu obecnych złożę na ręce pana dziekana Skoczka, kol. Miżery i kol. Mazura serdeczne podziękowanie za zorganizowanie nam tej pozytywnej narady, na której w sposób szczerzy i koleżeński mogliśmy omówić wszystko to, co uważaliśmy za istotne.

Pan Dziekan zaskoczył nas podnosząc, jacy to my jesteśmy znakomici i dobrzy. Odjeżdżamy więc zadowoleni, czym prędzej powiadzieć naszym dzieciom i żonom, jakie to skarby mają w domu.

Adwokat Z y g m u n t S k o c z e k, Redaktor Naczelny „Palestry”:

Proszę Państwa, zamykając dzisiejszą naradę, bardzo dziękuję naszym miłym gościom, którzy byli uprzejmi skorzystać z naszego zaproszenia i wziąć udział w naradzie. Tak samo dziękuję wszystkim kolegom, którzy również nie odmówili naszym zaproszeniom, byli tu obecni i brali czynny udział w naszych obradach. Bardzo dziękuję i zamykam naradę.

III

PISEMNE WYPOWIEDZI ZAPROSZONYCH NIE MOGĄCYCH WZIĄĆ UDZIAŁU W NARADZIE

Adwokat dr Roman Ł y c z y w e k (Izba szczecińska):

Dotychczasowe wyniki pracy redakcyjnej i dorobek „Palestry” oceniam zdecydowanie pozytywnie. Niezależnie od wszelkich szczegółowych osiągnięć, wartość tej pracy wynika również z systematyczności i ciągłości pracy.

Dla samej narady jednak znacznie mniejsze znaczenie mają ogólne pochwały niż krytyka, która by pozwoliła polepszyć to, co się da. Patrząc pod tym punktem widzenia, stwierdzić należy, że, niestety, pismo zbyt mało jest czytane, o wiele mniej, niżby na to zasługiwało. Główną przyczynę tego odnajduję w generalnie małej skłonności adwokatów do czytania literatury fachowej. Ma na to wpływ przepracowanie wielu adwokatów, ale aprobować takiego stanu rzeczy absolutnie nie można.

Co może wpłynąć na podniesienie atrakcyjności „Palestry” w oczach adwokatów? Zapewne artykuły poruszające tematy związane z bieżącą praktyką zawodową. Cała sztuka w tym, żeby opracowania te były w równej mierze „praktyczne” co i pogłębione pod względem teoretycznym. Można wysunąć pod adresem niektórych artykułów (często napisanych przez poważnych autorów-nieadwokatów) zarzut, że dotyczą spraw nazbyt abstrakcyjnych. W wielu kwestiach prawnych (myślę głównie o prawie karnym) istnieje coś, co można nazwać „adwokackim rozumieniem” lub też adwokacką wykładnią przepisu czy sytuacji prawnej. Uważam, że spóźniamy się ze sformułowaniem takich punktów widzenia, a wykładnia bez przeciwwagi z naszej strony zostaje ustalona przez „możliwszych” partnerów. Jak sądzę, problem ten wart jest nawet pewnego programu pracy redakcyjnej, którego nie uda się zapewne zarysować na tej dwudniowej naradzie. Gdyby coś takiego w przyszłości miało być opracowane, chętnie dorzuciłbym bardziej szczegółowe uwagi.

Chyba zbyt mało, a jeżeli tak, to raczej ogólnie, zajmuje się „Palestra” problematyką organizacji pracy i deontologią adwokackiej. W nawiązaniu do tego należałoby systematyczniej publikować (ew. z głosami) orzecznictwo dyscyplinarne.

Sądzę, że program redakcyjny może wyraźniej zakładać pewien podział zadań między „macierzystym” pismem a wkładkami i „towarzyszącymi” publikacjami, tzn. Słownikiem biograficznym adwokatów polskich i Szkicami historycznymi.

Kronika poszczególnych izb ma charakter raczej przypadkowy. Trzeba by ten dział ożywić, nadać mu systematyczność, ale stanowczo obcinać przegadanie.